

Beata Fudalej w STU

Szkicowanie Witkacego

Na zatytułowany skromnie — „Robota bardziej szkicowa” spektakl o raz mające miejsce po jego zakończeniu „Zblazowane spotkanie towarzyskie wszystkich i wszystkich z wyjątkiem kokainy” zaprosiła ostatnio do Teatru STU BEATA FUDALEJ.

Kanwą śpiewanego monodramu stał się dość niekonwencjonalny — jak przystało na wielkiego ekscentryka — regulamin założonej w 1925 roku przez Witkacego „Firmy portretowej”. Ten oryginalny „dokument” precyzujący zakres usług portretowych świadczonych dla ludności oraz inne teksty śpiewane do muzyki ZBIGNIEWA RAJA i STANISŁAWA RADWAŃA złożyły się na zgrabną i atrakcyjną całość. Songi ze słowami Witkacego oraz tyleż błyskotliwe, co karkołomne pod względem dykcji filozoficzno-estetyczne dywagacje autora „Szewców” Beata Fudalej interpretowała z nonszalanckim wdziękiem, którego nie przemogła nawet awaria sprzętu nagłaśniającego. Jednocześnie za pomocą teatralnych szminak aktorka prezentowała na przykładzie własnej twarzy rodzaje oferowanych przez firmę portretów od „ulizanów” typu A poprzez bardziej demoniczne aż po zupełnie zdeformowane wizerunki oznaczane kolejnymi literami alfabetu. Na scenie STU mogliśmy rozkoszować się atmosferą Czystej Blagi. Do tych, którzy nie potrafili się w niej odnaleźć, adresowana była przewrotnie sformułowana przez Witkacego myśl, iż „Każdy ma prawo tworzyć byle co i być z tego zadowolonym, byleby nie był w swej pracy szczerym i znalazł kogoś, kto równie kłamliwie będzie to podziwiał”. Podczas spektaklu po-

wstały w różnym stopniu zdeformowane portrety aktorki, które widzowie mogli następnie zakupić podczas aukcji.

Bohaterka wieczoru w 1991 roku występowała główną rolę na wrocławskim Festiwalu Piosenki Aktorskiej, lecz — jak szczerze wyznała — nie potrafiłaby określić, czym właściwie jest aktorskie śpiewanie. Głównym punktem drugiej części programu była więc próba empirycznego wykazania różnic między operowym śpiewem a produkcjami aktorskimi. Patetyczna aria Cavara-dossiego z „Toski” w wykonaniu młodego tenora z Gdańska wprowadziła widzów w nastrój wielkiej opery, następnie zaś Marta Stebnicka oraz duet Beata Fudalej i Paweł Miśkiewicz bardziej odegrali niż odśpiewali swoje partie. Zdaniem Beaty Fudalej określenie „aktorka śpiewająca” jest bezsensowne, gdyż umiejętności wokalne należą po prostu do zawodu. Każda reguła posiada jednak wyjątki. Na zakończenie wieczoru złożona z „aktorów nieśpiewających” delegacja Starego Teatru w składzie Ewa Kolasińska i Jerzy Bińczycki swą próbą zaprezentowania się od strony wokalne doprowadziła publiczność niemalże do łez.

Oparty na ciekawym pomysłe i sprawnie wykonany program aktorki Starego Teatru krakowska publiczność miała już okazję oglądać podczas Europejskiego Miesiąca Kultury, niebawem zaś rejestrowany z udziałem publiczności promocyjny spektakl będą mogli obejrzeć telewidzowie w całej Polsce.

AGNIESZKA FRYZ-WIĘCEK